

14. Poprzez ćwiczenie wzrasta wiara.

1 Styczeń 1841: Cały ostatni tydzień spotykaliśmy się codziennie na modlitwie i prosiliśmy Pana aby dał nam potrzebne środki, abyśmy mogli wydrukować sprawozdanie z całego minionego roku. Nasze sprawozdanie już od trzech tygodni gotowe jest do druku. Jeśli wkrótce nie zostanie wydrukowane, wiele ludzi będzie myślało, że spowodowane jest to brakiem pieniędzy.

Dzisiaj, dzięki darom które otrzymaliśmy wcześniej i dziesięciu funtom, które otrzymaliśmy dzisiaj jesteśmy w stanie pokryć dwie trzecie kosztów druku. Dlatego z tego powodu oddaliśmy do druku tylko część manuskryptów, czekając z nadzieją, że Pan wyśle nam więcej pieniędzy. Będziemy czekać, aż będziemy mieć wystarczająco pieniędzy aby wydrukować całość.

11 Styczeń: Podczas minionego tygodnia, Pan łaskawie zatroszczył się o nas i ponad miarę zaopatrzył nas we wszystko co było potrzebne. Dzieciom niczego nie brakowało a także odłożyć mogliśmy nieco pieniędzy na wydrukowanie sprawozdania.

W sobotę wieczorem zostało nam już tylko trzy szylingi, ja jednak czekałem na pieniądze, które spodziewałem się otrzymać jako odpowiedź na moje modlitwy. I Pan mnie nie zawiodł. Wczoraj otrzymaliśmy resztę pieniędzy, które nam brakowały aby mogło być wydrukowane całe sprawozdanie.

12 Styczeń: Dzisiaj otrzymałem od pewnego brata list w którym było pozwolenie na pobieranie pieniędzy z jego konta bankowego przez cały rok, łącznie wszystkiego razem mogliśmy pobrać 1000 funtów. Pieniądze te miały być przeznaczone dla pewnej osoby, czy to brata czy siostry, która by czuła w sercu że Pan powołuje ją do służby na misję w Indiach.

(Zezwolenie to było ważne tylko na jeden rok, jednak nie znalazła się żadna osoba, która czułaby się powołana do tej służby. Okazuje się, że łatwiej zdobyć pieniądze niż odpowiednich ludzi. Ja jednak doświadczałem nieustannie tego, że najpierw Bóg powołuje do służby i jeżeli wszystko dzieje się zgodnie z Jego wolą, to sam Bóg troszczy się o potrzebne na ten cel pieniądze.)

4 Marzec: Dla zachęcenia wierzących i nie nawróconych ich przyjaciół oraz krewnych, chciałbym opowiedzieć wam pewną prawdziwą historię.

Otóż, Baron von Kamp, mieszkający w Prusach, był już od wielu lat uczniem Pana Jezusa. Rok 1806 stał się ciężkim rokiem dla tkaczy zamieszkujących okoliczne tereny. Ludzie ci zostali bez pracy, ponieważ na całym kontynencie panował chaos i bałagan z powodu wojny jaka w tym czasie trwała.

Baron von Kamp był mocno przekonany o tym, że wolą Bożą jest to aby używając swego bogactwa dopomógł biednym tkaczom aby zapewnić im pracę i aby w ten sposób uchronić ich od całkowitej ruiny. Wiedział dokładnie, że jeśli zainwestuje w tych tkaczy, to nic na tym nie zyska, wprost przeciwnie, że

wiele straci ze swojego majątku. Pomimo to zatroszczył się o to aby 6000 tkaczy miało pracę. Dla Barona było to jednak za mało, on pragnął dla nich czegoś więcej, on chciał ratować ich dusze. W swojej tkalni ustanowił więc jako nadzorców ludzi wierzących. Mieli oni jako zadanie pouczać tkaczy w sprawach duchowych a on sam głosił im ewangelię. Tkacze mieli tak długo pracę dopóki nie został zużyty cały majątek Barona. Zrozpaczony Baron widział, że z tego powodu będzie musiał zrezygnować z całego przedsięwzięcia. Nagle nieoczekiwanie stało się inaczej. Rząd Pruski dostrzegł to cudowne, pełne troski o lud działanie Barona i cała fabryka została przejęta przez rząd i prowadzona dalej aż nastały lepsze czasy.

Baron von Kamp został dyrektorem całej fabryki i zarządzał nią tak długo jak ona egzystowała. To jednak nie zadawało w pełni tego Bożego męża. Wciąż było mu za mało. Zaczął podróżować po różnych krajach, odwiedzał więzienia i troszczył się o więźniów, o to aby polepszyć ich sytuację. Głosił im Ewangelię.

Pomagał również ubogim studentom na uniwersytecie w Berlinie, zwłaszcza tym, którzy studiowali teologię i pozyskiwał ich dla Pana.

Pewnego czasu pewien młody utalentowany mężczyzna usłyszał o tym jak dobry i przyjazny jest Baron w stosunku do studentów. Napisał więc on list do Barona z prośbą o finansową pomoc, ponieważ jego ojciec nie był w stanie już dłużej mu pomagać. W niedługim czasie otrzymał młody Thomas odpowiedź od Barona, który zaprosił go do Berlina. Jednak zanim Thomas otrzymał list, usłyszał od ludzi o Baronie, że jest on „Pietystą“ i „Mistykiem“ - tak bowiem obraźliwie nazywano prawdziwych chrześcijan w Niemczech. Młody Thomas intensywnie zajmował się filozofią i dyskutował o wszystkim. Przy czym zaprzeczał prawdzie zawartej w Objawieniu i podważał istnienie Boga. Nie podobało mu się więcej to, aby jechać do Barona i skorzystać z jego pomocy. Pomyślał sobie jednak, że mimo to pojedzie do Barona i skorzysta z jego pomocy. A gdyby mu się u Barona nie spodobało, to przecież nie jest z nim związany i w każdej chwili może od niego odejść.

W czasie gdy Baron był w podróży, Thomas przybył do Berlina. W domu zastał zarządcę Barona, i po przybyciu zaczął natychmiast dyskutować z zarządcą na temat filozofii. Zarządca był wierzącym człowiekiem, i od razu pokierował rozmowę na sprawy duchowe.

Po pewnym czasie wrócił Baron do domu. Bardzo serdecznie przywitał Thomasa, okazując mu przy tym wielkie zaufanie. Baron zaproponował Thomasowi, że tak długo jak będzie studiował w Berlinie może razem z nim jeść przy jego stole i mieszkać w jednym z jego pokoi. Thomas przyjął propozycję. Baron obchodził się z młodym studentem bardzo troskliwie, okazywał mu dużo miłości i ciepła, służył mu tak jak tylko mógł najlepiej, pragnął mu pokazać na swoim przykładzie moc Ewangelii. Baron usługiwał Thomasowi bez szemrania, bez jakiegokolwiek argumentowania i nie rozmawiał z nim bezpośrednio o stanie jego duszy. Thomas miał bardzo sceptycznego ducha, dlatego Baron unikał jakichkolwiek dyskusji.

Ten młody człowiek często mówił do siebie: „Chętnie podyskutowałbym z tym starym głupcem, wtedy pokazałbym mu jak nieracjonalne jest jego przekonanie i jego wiara.“ Baron jednak nie dawał się sprowokować. I zawsze kiedy słyszał, że student wraca wieczorem do domu, szedł do niego aby mu usłużyć w jakikolwiek sposób. Pomagał mu nawet w zdejmowaniu butów. I tak w pokorze i uniżeniu usługiwał mu ten sługa Pański. Thomas natomiast myślał cały czas o tym jakby tu wpłatać Barona w kłótnie i pytał się samego siebie, jak on może to wytrzymać, jak długo jeszcze będzie mu tak w pokorze usługiwał.

Pewnego wieczoru, kiedy Thomas wrócił do domu, a Baron jak zwykle usługiwał mu, nie mógł Thomas

już dłużej tego wytrzymać, wreszcie wybuchł: „Panie Baronie, jak długo jeszcze pan to będzie czynił? Przecież widzi pan, że pana lekceważę i nie zależy mi na panu. Dlaczego jest pan wciąż dla mnie taki miły i uprzejmy? Dlaczego nadal mi pan tak służy?”

Baron odpowiedział: „Kochany, młody człowieku, uczyłem się w szkole Pana Jezusa. Bardzo bym się ucieszył, gdybyś przeczytał Ewangelię Świętego Jana. Dobrej nocy ci życzę.”

Pierwszy raz w swoim życiu, student zaczął czytać Słowo Boże, z ochotnym i otwartym sercem w nadziei, że czegoś się nauczy. Bo jak do tej pory to czytał Pismo Święte tylko po to aby mieć kontrargumenty. Bóg pomógł mu. Od tego czasu stał się prawdziwym naśladowcom Jezusa, i trzymał się mocno swojej wiary.

7 Maj: Najważniejsza rzecz jakiej muszę się codziennie poświęcać, to społeczność z Panem. Nie idzie w pierwszej kolejności o to ile będę służył Panu, ale o to jak karmiony jest mój wewnętrzny człowiek. I mogłbym nienawróconym dalej głosić Słowo Prawdy; mogłbym próbować, wierzącym dodawać otuchy, podupadłym podnosić, albo mogłbym w jakiś inny sposób próbować zachowywać się jak Boże dziecko, ale jeżeli nie jestem szczęśliwy w Panu, i dzień w dzień nie będę karmił mojego wewnętrznego człowieka, to mogłoby dojść do tego, że całe to dzieło poszłoby w złym kierunku. Najważniejsze co powinienem robić to czytać Słowo Boże i rozmyślać nad nim. W ten sposób moje serce zostanie pocieszone, nabierze otuchy, zostanie ostrzeżone, napominane i pouczone.

Dawniej, jak tylko wstałem zaczynałem od razu się modlić. Często wyglądało to tak, że modliłem się na kolanach piętnaście minut a czasami i godzinę, ciężko mi było się modlić i pozbierać wszystkie moje myśli. Teraz taki problem prawie się nie pojawia. Jeśli moje serce nakarmione zostało Słowem Bożym, to zostaje przeniesiony w żywą i prawdziwą społeczność z Bogiem. Rozmawiam wtedy z Ojcem jak z przyjacielem (chociaż nie jestem tego godzien) o rzeczach, które zaczynam bardziej pojmować, dzięki Jego drogocennemu Słowu.

I dziwię się często, że we wcześniejszym moim chrześcijańskim życiu, nie rozpoznałem tego, jak ważne jest rozmyślanie nad Słowem Bożym. Tak jak ten zewnętrzny człowiek nie jest w stanie pracować jeśli przez dłuższy czas nie przyjmuje pokarmu, tak samo dzieje się z wewnętrznym człowiekiem, jeśli nie jest odpowiednio karmiony. Co jest pokarmem tego wewnętrznego człowieka? Nie modlitwa, ale Słowo Boże – i nie tylko takie sobie czytanie Słowa Bożego, bo to spłynie po nas jak woda, która spływa jak przez rurę w dół. Nie tak ma być, my musimy chłonać to co czytamy, myśleć, zastanawiać się nad Słowem i zachowywać go w swoim sercu.

Jeśli się modlimy, to rozmawiamy z Bogiem. I tej czynności naszej duszy, najlepiej możemy się oddać wtedy, gdy nasz wewnętrzny człowiek nakarmiony jest Słowem Bożym czytając go i rozmyślając nad nim. Poprzez to Słowo, nasz Ojciec do nas przemawia; dodaje nam otuchy, pociesza, uczy nas pokory i napomina. I pomimo, że jesteśmy słabi, możemy, dzięki działaniu Bożemu w nas, odnosić zwycięstwo. Im bardziej słabi jesteśmy, tym bardziej powinniśmy rozmyślać i zastanawiać się nad Słowem, aby wzmacniać wewnętrznego człowieka. Rozmyślanie nad Słowem Bożym, było mi pomocą i dodawało mi sił i napełniało pokojem kiedy przechodziłem różne próby. Całkiem inaczej wygląda dusza, kiedy z samego rana po społeczności z Bogiem zostaje pokrzepiona. Jeżeli nie będziemy codziennie przygotowywać się do służby, to utrapienia codziennego dnia i pożądliwości szybko nas pokonają.

1 Październik: Kiedy znowu nie miałem ani jednego pensa na pokrycie potrzeb codziennego dnia, akurat przyniesiono mi 10 szylingów dla sierot. Dołączono do nich notatkę tej treści - „Twój Niebiański Ojciec wie, że tego wszystkiego potrzebujesz. Ufaj Panu“. Te słowa naszego Pana były dla mnie więcej warte niż wiele wiele banknotów.

2 Listopad: W czasie kiedy przechodziliśmy największą biedę, pewna dama z Birmingham przysłała mi jednego funta. Około pół godziny później otrzymałem od pewnego brata 10 funtów, z jego zaoszczędzonych 150 funtów. Umieścił on swoje pieniądze w banku, jako zabezpieczenie na starość i w razie choroby, jednak teraz uświadomił sobie, że jeszcze bardziej uwielbione zostanie Imię Jezus, gdy pieniądze te zostaną przekazane na Boże dzieło. Bo jeśliby nadeszły takie dni, to przecież ten sam Pan, który dzisiaj daje mu siły i zdrowie, sam zatroszczy się też o niego w dniach starości i choroby.

W Ewangelii Mateusza 6,19-21 jest tak napisane:

„Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie je mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje podkopują i kradną; ale gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie podkopują i nie kradną. Albowiem gdzie jest skarb twój, tam będzie i serce twoje.“

Jezus Chrystus jest naszym Panem i Mistrzem, i On wie co jest dla nas najlepsze i co nam naprawdę może dać szczęście. Jego uczniowie są obcymi i pielgrzymami na ziemi; bo ani nie należymy do tego świata, ani w przyszłości nie będziemy do niego należeć i w tym świecie żyć. Dlatego nie powinniśmy tego co na tej ziemi posiadamy jeszcze bardziej powiększać.

To Słowo dotyczy zarówno biednych jak i bogatych wierzących. Tak czasami mówi się, że: „każdy mądry człowiek powinien swoje bogactwo pomnażać, aby zabezpieczyć się w ten sposób w razie choroby i żeby miał co po sobie zostawić dla swoich dzieci.“ Tego wszystkiego przecież pragnie świat. Ale my, uczniowie Pana Jezusa tęsknimy „ku dziedzictwu nieznikomemu i nieskalanemu, i niezwiędłemu, jakie zachowane jest w niebie dla was“ (1 Piotra 1,4) które jest nam obiecane.

Jeślibyśmy dążyli do tego aby gromadzić sobie skarby tu na ziemi, to ci którzy nie wierzą, zadawaliby sobie pytanie czy my naprawdę wierzymy w nasze niebiańskie powołanie i dziedzictwo, tak jak to głosimy.

Nasz Pan mówi, że ta ziemia jest miejscem, gdzie „mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje podkopują i kradną.“

Wszystko co na ziemi istnieje i z ziemią jest związane ulega zniszczeniu, zmianie i zanikowi. I tylko niebiańskie rzeczy mają niezniszczalną substancję. Bardzo często, te tak z wielkim trudem zdobyte bogactwa, ulegają tu na ziemi w jednym momencie spaleni, kradzieży, ulegają zmianie, tak że tracą swoją wartość. A poza tym krótki jest czas życia tu na tej ziemi i wkrótce trzeba opuścić ten świat. Albo Pan Jezus przyjdzie ponownie. Jakie znaczenie wtedy będą miały wszystkie te ziemskie bogactwa? Przecież Pan nie tylko powiedział, że nie mamy na ziemi gromadzić sobie skarbów. Gdyby On tylko to powiedział, to ludzie bardzo szybko zrozumieliby to źle. Przyczyniłoby się to do tego, że każdy myślałby tylko o sobie i używałby to co posiada tylko dla siebie. Jezus nie powiedział, że mamy żyć tak jak na to nas

stać i jak możemy sobie na to pozwolić. Dlatego dodał: „... ale gromadźcie sobie skarby w niebie“. Każdy pens, który z powodu Pana, oddamy biednemu bratu albo przeznaczymy na dzieło Boże, jest tym skarbem jaki gromadzimy sobie w banku w niebie. Pan zakończył swoją mowę tymi słowami: „... albowiem gdzie jest skarb twój, tam będzie i serce twoje.“ No bo gdzie indziej jak nie w niebie powinny być serca uczniów Pana Jezusa? Nasze powołanie jest niebiańskim powołaniem, nasze dziedzictwo jest niebiańskim dziedzictwem a nasza ojczyzna jest w niebie. Jeśli my, wierząc w Pana Jezusa zbieramy sobie skarby na ziemi, to nasze serca pozostaną na ziemi. Zbieramy sobie nasze skarby w niebie, nasze serca pociągane są w górę. I dzięki temu już teraz możemy kosztować ze wszystkich duchowych błogosławieństw, w ten sposób wynagradzany jest ten, który jest posłuszny Panu.

13 Listopad: Z puszkki znajdującej się w moim domu wyjąłem jednego szylinga. Był to jedyny szyling jakiego na dzisiaj posiadaliśmy, a ponad 100 osób musi być dzisiaj nakarmionych. Ta bieda nie pojawia się od czasu do czasu, ale często jest naszym towarzyszem. Dlatego niesamowicie dobrze jest mieć żywego Ojca, do którego można się udać po pomoc. Każdy, kto wierzy w Pana Jezusa, może skorzystać z takiej pomocy, ponieważ każdy kto wierzy, jest dzieckiem Bożym. „*Albowiem wszyscy jesteście synami Bożymi przez wiarę w Jezusa Chrystusa.*“ (Galacjan 3,26). I chociaż nie wszyscy, którzy wierzą w Pana Jezusa, powołani są do zakładania sierocińców i szkół dla biednych dzieci w czym zdani by tylko byli na Bożą pomoc, to jednak wszyscy wierzący powinni wszystkie swoje problemy powierzyć Jemu, gdyż On się o wszystko zatroszczy. Nie musimy się niczego bać.

„Wszelką troskę swoją złożcie na Niego, gdyż On ma o was staranie.“ (1 List Piotra 5,7)

„Nie troszczcie się o nic, ale we wszystkim w modlitwie i błaganiach z dziękczynieniem powierzcie prośby wasz Bogu.“ (Filipian 4,6)

„Dlatego powiadam wam: Nie troszczcie się o życie swoje, co będziecie jedli albo co będziecie pili, ani o ciało swoje, czym się przyodziewać będziecie. Czyż życie nie jest czymś więcej niż pokarm, a ciało niż odzienie? Spójrzcie na ptaki niebieskie, że ani sieją ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je; czyż wy nie jesteście daleko zacniejsi niż one? A któż z was, troszcząc się, może dodać do swego wzrostu jeden łokieć? A co do odzienia, czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym, jak rosną; nie pracują ani przędą. A powiadam wam: Nawet Salomon w całej chwale swojej nie był tak przyodziany, jak jedna z nich. Jeśli więc Bóg tak przyodziewa trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, czyż nie o wiele więcej was, o małowierni? Nie troszczcie się więc i nie mówcie: Co będziemy jeść? albo: Co będziemy pić? Albo: Czym się będziemy przyodziewać? Bo tego wszystkiego poganie szukają; albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane. Nie troszczcie się więc o dzień jutrzejszy, gdyż dzień jutrzejszy będzie miał własne troski. Dosyć ma dzień swego utrapienia.“ (Mateusz 6, 31-34)

Sprzedaliśmy srebrny zegarek i tak mieliśmy na potrzeby dzisiejszego dnia. Zegarek dostarczono nam wczoraj po południu.

We wszystkich domach kończy się węgiel, i wszystkie inne zapasy też się już wyczerpały. Naprawdę jesteśmy bardzo biedni. Jednak to co mamy powinno starczyć nam jeszcze na jutro rano. I tak dotrwaliśmy prawie do końca kolejnego tygodnia.

Dzisiaj po południu zebrali się wszyscy pracownicy na modlitwę.

14 Listopad: Kiedy dzisiejszego popołudnia zebraliśmy się na modlitwie, mieliśmy powód aby chwalić Pana, ponieważ Pan zesłał nam finansową pomoc.

15 Listopad: W zeszły piątek, brat Craik i ja mieliśmy spotkanie z ludźmi, którzy mieli wiele pytań związanych z wiarą, oraz z tymi, którzy chcieli przyłączyć się do naszej społeczności. Rozmawialiśmy z ośmioma osobami, a dziesięć innych osób musieliśmy odesłać do domów, bo nie byliśmy już w stanie rozmawiać, nasze siły nas opuściły. Dzisiejszego wieczoru rozmawialiśmy z siedmioma osobami a trzy zostały odesłane.

9 Grudzień: Dotarliśmy do końca szóstego roku, skończył się kolejny odcinek naszej pracy. Zostały nam tylko te pieniądze, które zdołaliśmy odłożyć aby zapłacić czynsz. Jednak przez cały ten rok nie brakowało nam niczego, mieliśmy to co było potrzebne.

Podczas ostatnich trzech lat, zawsze w tym samym dniu podsumowywaliśmy cały miniony rok i na publicznych zgromadzeniach mówiliśmy oficjalnie o tym jak Pan nas przeprowadził przez kolejny rok. To co było przekazywane na tych spotkaniach, zostało później drukowane, aby stało się to dla całego zboru posileniem. Tym razem wszystko odbyło się sprawniej niż ostatniego roku, zarówno w prowadzeniu spotkań jak i z drukowaniem rocznego sprawozdania. Dzięki Bożej łasce nauczyliśmy się we wszystkim polegać jedynie na Panu. Nawet jeśli byśmy nic o naszej pracy nie mówili albo pisali, zawsze będziemy mieli wystarczająco do życia, jeśli zawsze polegać będziemy na Panu. Jaki lepszy dowód mielibyśmy na to, że w naszej pracy zależni jesteśmy jedynie od żywego Boga, a nie od tego, czy oficjalnie na corocznych spotkaniach o tym mówimy, czy drukujemy nasze raporty. Nasza praca posuwa się w biedzie i cichości do przodu, bez jakiegokolwiek rozgłosu.

W naturze człowieka jest to, że chętnie rozgłasza swoje potrzeby i mówi o swojej biedzie, ale my patrzymy na to w duchowy sposób. Widzimy i cieszymy się tym, że cały zbór może czerpać z tego posilenie, jeżeli o naszych problemach i potrzebach rozmawiamy tylko z Bogiem.

23 Grudzień: Czytając mój tegoroczny pamiętnik, odkryłem, że Pan w cudowny sposób odpowiadał mi na moje modlitwy. 23 maja zacząłem modlić się do Pana o uwolnienie pewnej siostry z głębokiej duchowej depresji, z powodu której bardzo cierpiała. Już po trzech dniach Pan wysłuchał modlitwy.

W tym roku nawrócił się jeden z największych grzeszników jakich do tej pory znałem. Wiele razy modliłem się wspólnie z jego żoną o jego nawrócenie. Przyszła ona do mnie, ponieważ bardzo zatroskana była stanem duchowym swego męża; bardzo źle ją traktował z tego powodu, że wyruszyła za Panem. A to, że spokojna była nawet wtedy gdy on ją bardzo źle traktował jeszcze bardziej go złościło.

W tym czasie gdy sytuacja bardzo się zaostrzyła, uchwyciłem się obietnicy zawartej w Mateusza 18,19;

„Nadto powiadam wam, że jeśli dwaj z was na ziemi uzgodnili swe prośby o jakąkolwiek rzecz, otrzymają ją od Ojca mojego, który jest w niebie.“

I już wkrótce prześladowca uwierzył w Pana.

25 maja zacząłem wołać do Pana o duchowy wzrost wśród świętych w Bristol. Chwała niech będzie Panu! Bo wysłuchał moje wołanie. W żadnym innym czasie nie mieliśmy tak dużo objawień łaski, prawdy i duchowej siły, jak to teraz mamy.